Nr. 160. Lwów, Czwartek dnia 1. Lipca 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 40 Mk., z dostawą do domu 44 Mk., z przesyłką w Polsce 45 Mk., w innych państwach 50 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 1 marka.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
2 Marki
Konto czekowe P.K.O. 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia miejscowe (lwowskie) za 1 wiersz nonpareil. M. 2·—. Paski na str. tekst. o 100% droższej. „Nadesłane“ i „Nekrologja“ za wiersz nonp. 6 Mk. „Komunikaty“ i reklamy po kronice za wiersz nonp. 10 Mk. Drobne ogłoszenia 50 fen. od wyrazu, a po 1 Mk. tłustym drukiem.
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 60% drożej. (Numery „Kurjera Lwowsk. są antidatowane).
Ogłoszenia zamiejscowe (pozalwowskie): zwykłe 8 marki za wiersz nonpareil., nekrologi i nadesłane 9 Mk., Komunikaty i reklamy 15 Mk., dr. ogłosz. 75 fen.
Ogłoszenia całostronicowe na 1. kolumnie (tytułowej) 4.000 Mk., zamiejscowe 6.000 Mk.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3. do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer“, Lwów.— Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19. W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień“, ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.“, ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego“.

Zniżka cen.

Tendencja zwyżkowa, znamionująca powojenne stosunki gospodarcze, zachwiała się na zachodzie jeszcze przed kilku tygodniami, i przeszła w ruch odwrotnym kierunku, a więc przemieniła się w zniżkę cen.

Z państw, biorących udział w ostatniej wojnie, jedyne Stany Zjednoczone wyszły, nie tylko nie osłabione, ale pod względem gospodarczym wzmocnione. W ogólności Ameryka znowu stała się synonimem eldorada, na które były zwrócone oczy wszystkich — oczekujących stamtąd pomocy, zarówno pod względem aprowizacyjnym, przemysłowym, jak i kredytowym. Poszukiwano powszechnie produktów tamtejszych, a że płacono za nie walutą dolarową, przeto licytowano się wzajemnie w popycie za dolarami, skutkiem czego zyskały one kilkutysięczne ażio i zdeprecjonowały w odpowiednim stosunku waluty wszystkich innych państw. Zwyżka kursu dolara nie mogła jednak iść w nieskończoność. Państwom europejskim, zmuszonym do korzystania z usług Ameryki, zaczęła ona grozić ruiną ekonomiczną w bliższej lub dalszej perspektywie. Zaczęto oglądać się na własne zasoby, ograniczać zbędny import i całą siłą starać o podniesienie własnego rolnictwa i przemysłu. I najwidoczniej dążenia te wydały pozytywne rezultaty, gdyż prędzej może, aniżeli przypuszczano, ujawnił się fakt, że w najsilniejszem państwie pod względem gospodarczym, t. zn. Stanach Zjednoczonych, najpierw zaznaczył się spadek cen. Obecnie wynosi on przeciętnie 20 prc., czyli, że ceny towarów obniżyły się tam już o jedną piątą.

Na zniżkę cen w Stanach Zjednoczonych złożył się cały szereg przyczyn. W pierwszym rzędzie nagromadzenie olbrzymich zapasów wymagało dużych kapitałów. Banki chętnie udzielały kredytu towarowego, ciągnąc stąd znaczne zyski. Gdy zaś ujawnił się niedwuznacznie fakt, że Europa skutkiem wyśrubowanego kursu dolara nie będzie mogła, a w następstwie zapowiedzi pomyślnych zbiorów, nie będzie również i musiała korzystać za każdą cenę z obcych produktów — wówczas banki zatrwożyły się o swoje kapitały, zaczęły wypowiadać kredyty i domagać się ich zwrotu. Producentom nie pozostało więc nic innego, jak szukać zbytu swych towarów, choćby już po niższych cenach od tych, które spodziewali się osiągnąć. I teraz społeczeństwo amerykańskie zdało świetnie egzamin dojrzałości i orjentowania się w stosunkach gospodarczych. — A należy podkreślić, że gdy drożyzna w Ameryce poszła w górę o kilkaset procent, płace warstw zależnych podniesiono na ogół przeciętnie o 30 procent, skutkiem czego przepaść między miljarderami, robiącymi znakomite interesy na dostawach i eksporcie, a ogółem ludności jeszcze bardziej się pogłębiła.

Otóż w tym momencie krytycznym, gdy ceny nieco zniżyły się — ogół nie rzucił się skwapliwie do wykorzystania sposobności, aby porobić zapasy — przeciwnie, rzucono hasło: „jeśli wstrzymacie się z zakupnem, towary jeszcze bardziej potanieją!“. — Hasło, w czyn powszechnie zamienione, spowodowało, że obecnie nabywa się tam jedynie to, co faktycznie jest niezbędnem do zaspokojenia codziennych koniecznych potrzeb. W rezultacie ceny towarów spadają, a ludność ich

Ciężkie zmagania na całym froncie.

Warszawa. (PAT.) Komunikat sztabu generalnego W. P. z 29 czerwca 1920.

Na całym odcinku na **północ od Bobrujska** nieprzyjaciel pod przykryciem silnego ognia artylerji umacnia swoje pozycje i przegrupowuje się do ataku. Na odcinku tym nasze patrole wywiadowcze ścierają się z czołowymi posterunkami nieprzyjaciela. **Na Polesiu** po zaciętych walkach oddziały nasze celem skrócenia frontu wycofały się na rozkaz z **Mozyrza i Kalenkowic.** **W rejonie Oleska** oddziały nasze prowadzą energiczną akcję na wschód od rzeki Uborczy. **W rejonie Kiszyna** silny oddział bolszewicki został rozbity, przyczem wzięto 4 działa, 8 karabinów maszynowych i znaczną ilość amunicji. W krwawych walkach **pod Pergą** zginął dowódca 74 brygady bolszewickiej. Na odcinku tym w ciągu dwóch dni ostatnich nieprzyjaciel poniósł niezwykle ciężkie straty. **W rejonie na zachód od Zwiahla** piechota nasza, która po przerwaniu przez kawalerję Budiennego naszego frontu zmuszoną była do wycofania się **na Korzec**, stoczyła pod tem miastem ciężką bitwę z przeważającemi siłami nieprzyjaciela. W rejonie **Szepietówki**, gdzie pojawiła się nowo przybyła z Kaukazu dywizja jazdy bolszewickiej, toczą się zacięte walki. Atak nieprzyjacielski prowadzony wzdłuż toru kolejowego **Żmerynka-Bar**, popierany przez trzy pociągi pancerne, został odparty przez naszą piechotę z wybitnem współdziałaniem artylerji ciężkiej i lotników. Na południe od tej linji drobne utarczki.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego
Kuliński, gen. por.

—o—

Zaprzeczenie plotkom bolszewickim.

Warszawa. (PAT) Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z 29 b. m.

Ponieważ w ostatnich czasach są stale ze źródeł bolszewickich rozsiewane kłamliwe wiadomości o tem, że wojska polskie opuszczając Kijów, zburzyły Sobór św. Zofji, Sobór Włodzimirski, stację wodociągów i stację elektryczną, wysadziły w powietrze kilka budynków użyteczności publicznej itp. — publicznie stwierdza się, że wszystkie te wiadomości są całkowicie zmyślone. — Wojska nasze opuszczając Kijów, zburzyły tylko mosty na Dnieprze. — Wkraczając do miasta oddziały nasze zastały stację elektryczną i wodociągów w stanie nieczynnym z powodu rujnującej je gospodarki bolszewickiej. — Podczas pobytu w Kijowie wojska polskie uruchomiły stację wodociągów i przystąpiły do przygotowawczych robót w celu uruchomienia stacji elektrycznej. — Oba powyższe zakłady zostały pozostawione bolszewikom w stanie lepszym niż były przy zajmowaniu przez wojska polskie Kijowa. — Co się tyczy cerkwi i soboru — to takowe zostały przez wojska polskie nietknięte. — Natomiast bolszewicy bombardując miasto, trzema pociskami ciężkiej artylerji uszkodziły sobór św. Włodzimierza. — Wysadzenie mostów było niezależnie od względów strategicznych spowodowane tem, by przez opóźnienie wejścia bolszewików umożliwić kilkutysięcznej cywilnej ludności Kijowa ucieczkę przed prześladowaniami, jakie czekały ją od powracających czerezwyczajek sowieckich.

Pierwszy zastępca szefa sztabu generalnego
Kuliński, generał-podporucznik.

Protest przeciw przyspieszeniu plebiscytu.

Sosnowiec. (Pat) Zarząd okr. nar. partji rob. Zagłębia dąbrowskiego i rada okr. polskich zw. zawod. Zagłębia dąbrowskiego wysłały do Naczelnika państwa depeszę, w której protestują przeciwko nie uwzględnieniu przez koalicję żądania Polski odroczenia plebiscytu na Mazurach i w Warmji, i domagają się, aby rząd polski dążył w dalszym ciągu do cofnięcia terminu.

Ludność kresowa chce należeć do Polski.

Wilno. (PAT.) W niedzielę odbył się tu wiec w obecności około 2000 osób na którym powzięto rezolucję wyrażającą hołd Naczelnikowi państwa i naczelnemu Wodzowi i hołd żołnierzowi polskiemu za obronę przed bolszewikami. W myśl odezwy Naczelnego Wodza przyznającej ludności kresowej prawo stanowienia o sobie, rezolucją wyraża niezłomną wolę ludności należenia do państwa polskiego i domaga się wcielenia do Polski i rozpisania wyborów, a wreszcie nawołuje do jak najżywszego popierania pożyczki państwowej.

—o—

Przed konferencją w Spaa.

Lyon. (PAT.) Radjo. Millerand odjeżdża we czwartek do Brukseli, gdzie w ciągu następnych dni odbędą się międzysojusznicze narady przygotowawcze do konferencji w Spaa. Pełnomocnicy państw sprzymierzonych udadzą się do Spaa prawdopodobnie 4 lipca, konferencja zaś w Spaa rozpocznie się 5 lipca.

Lyon. (PAT.) Radjo. Delegacja turecka na konferencję pokojową pod przewodnictwem Reszyda beja przybyła w niedzielę do Tarantu na pokładzie krążownika angielskiego i wieczorem udała się w dalszą podróż do Paryża.

—•—

nie kupuje, spodziewając się dalszej zniżki. Wśród kupców rozpoczęła się licytacja cen w dół.

Ponieważ zaś współcześnie wszystkie państwa powiązane są wzajemnemi stosunkami handlowemi — przeto przesilenie gospodarcze w jednem, rychło odbija się na innych. Fale zniżki kolejno udzieliły się Anglji, Francji, Szwajcarji, Holandji, a ostatnio Niemcom (Frankfurt) i niemieckiej Austrji (Wiedeń). Ogólnie można powiedzieć, że zniżka idzie z zachodu na wschód. A gdyby jeszcze i urodzaje, dobrze się zapowiadające, nie zawiodły, zniżka cen stanie się powszechną i definitywną, to znaczy, nie będzie okresem przejściowym, po którym znowu nastąpiłby kurs zwyżkowy. Na zachodzie, a również i u nas, zamagazynowano bardzo wielkie zapasy towarów, spodziewając się otworzenia rynków zbytu na wschodzie. Nagromadzenie to trwa jeszcze od kwietnia b. r., kiedy to spodziewano się zawarcia pokoju z sowiecką Rosją. Nie wszyscy kupcy, czy spekulanci, posiadają dostateczne zasoby własnych kapitałów, aby mogli zbyt długo trzymać towar zamagazynowany; nie wszyscy również mają jednakową dozę cierpliwopci. Jedni z obawy przed nadchodzącą zniżką już otworzyli swe składy i rzucili towary na targ, inni jeszcze czekają.

Faktem jest, że i w naszych stosunkach gospodarczych uwydatniły się już pierwsze przejawy zapowiadające zniżkę cen. Jedne towary nie drożeją, inne tylko nieznacznie, a niektóre nawet tanieją. — Sprawozdania z targów, giełd, wywiady z kupcami, i t. p., umieszczane dość licznie w naszej prasie, są wyraźnym tego dowodem. Ostatnimi dniami dobitnie n. p. zaznaczyła się zniżka cen bydła, które dotychczas wypasano na niezagospodarowanych odłogach. Ponieważ ilość ich coraz więcej maleje, a jesienią spadnie do minimum, przeto rolnicy liczą się z tą ewentualnością, i już obecnie zaczynają zmniejszać swój stan bydła.

Są jednak w naszych stosunkach gospodarczych pewne przyczyny, które powstrzymują spadek cen. Do nich należą przedewszystkiem mnożące się coraz bardziej strajki, przesilenia, oraz wojna, absorbująca liczne siły produktywne i wymagająca przystosowania do swoich celów wielu gałęzi przemysłu.

W obecnym ruchu zniżkowym zainteresowane jest na równi państwo jak i społeczeństwo. Od obu więc wymagać należy inicjatywy i współdziałania.

Państwo uregulowało już obrót zagraniczny, ustanowiło wysokie stawki celne na import przedmiotów zbytku. Sprowadza żywność i oprócz wojska, zaopatruje nią (we formie deputatów) liczne warstwy urzędnicze i robotnicze. Nagromadzone zapasy tekstyljów i obuwia zaczynają różne „urzędy rozdzielcze“, czy „sekcje zaopatrywania“ faktycznie rozdzielać (choć w szczuplej ilości, i niejednokrotnie na swój sposób).

Społeczeństwo, które jest tutaj bezpośrednio zainteresowane, powinno żywo współdziałać w sprowadzeniu i utrzymaniu zniżki cen. A zdobyć się na to powinno tem łatwiej, że chodzi tutaj nie o czynną działalność, lecz o bierne zachowanie się. A więc należy grać na zniżkę, a przestać liczyć na ciągłą zwyżkę cen! Zaprzestać zatem gromadzenia zapasów i skupowania wszystkiego, co tylko pokaże się na targu, z obawy przed podrożeniem. Ograniczyć swoje potrzeby do minimum w tem przekonaniu, że spekulant, mający nagromadzone zapasy towarów, musi je po pewnym czasie wydobyć i sprzedawać, i to w razie braku pokupu po coraz niższej cenie, aby choć część kapitału uratować od utraty. Zrozumieć należy, że nadmierny i przesadną obawą o przyszłość wywołany popyt stwarza anormalne warunki handlu, popiera paskarstwo i lichwę towarową. Nie deprecjonować marki polskiej przez przesadne niedocenianie jej wartości, zwłaszcza, że na obcych targach kurs jej zaczął się powoli podnosić. Skoro państwowe urzędy walki z lichwą nie są w możności bez poparcia społeczeństwa spełnić swych zadań, niech więc w obecnej krytycznej, ale i decydującej chwili, ale społeczeństwo okaże, że rozumie swój własny interes, i potrafi swe potrzeby i wydatki ograniczyć do minimum!

Dr. Fr. Tomanek.

—o—

Z kilku dni naszej niedoli.

NAJAZD HORD BOLSZEWICKICH. — MASOWA UCIECZKA LUDNOŚCI — RABOWANIE I PROFANOWANIE KOŚCIOŁÓW. — ZJADANIE TRUPÓW LUDZKICH. — OWACJE ŻYDOWSKIE.

(Od naszego korespondenta).

Borysów, 19. czerwca 1920.

Niedoszłe miejsce zawarcia "pokoju" z państwem łez i niedoli stało się niedawno, jak wiadomo, ofiarą chwilowego najazdu czerni bolszewickiej.

Dziś, po zlikwidowaniu tej sprawy i całkowitem rozgromieniu i rozproszeniu przez gen. Szeptyckiego band bolszewickich, pozwalam sobie przesłać czytelnikom "Kurjera Lwowskiego" nieco wiadomości o kilku bolesnych dniach, świeżo minionych, naszej tragedji.

Korzystając z małej liczby wojsk polskich, bolszewicy w kilku miejscach sforsowali przejścia przez Berezynę, dopływ Dniepra, dzielącą jak dotąd: nasze kresy wschodnie od Rosji komunistycznej.

Najazd tłuszczy, pod wodzą Brusiłowa, b. generała carskiego, wywołał panikę wśród ludności miejskiej i wiejskiej, nie wyłączając nawet włościan, których "dobrodziejami" (?!) są niby adherenci Trockiego.

Żałosny widok przedstawiały stada: bydła, koni, owiec i trzody, pędzone w kierunku zachodnim — przez młodych przeważnie pachołków, mnogie fury z rzeczami i zbiegami.

Uchodźców oczekiwali na traktach żydzi, ofiarując im "z dobrego serca" (!) swe usługi zdradzieckie i wykupując za bezcen: inwentarz, ruchomości różne i nawet pieniądze polskie, rzekomo już "nic nie warte" (!)

Rozdzierających scen byli tam świadkami przechodnie przy rozstawaniu się włościan ze swym inwentarzem, zabieranem przez żydów.

Z naciskiem muszę tu zanotować zupełną, radykalną teraz zmianę w orjentacji ludu tutejszego co do bolszewików. Zmiana ta zresztą, dokonywająca się szybko, ujawniła się już w r. z. Gdy w r. 1917 podczas pierwszego najazdu bolszewików na ziemię Mińska, cała ludność włościańska witała ich, jak swych "dobrodziejów", którzy ziemię, wydartą obszarnikom, "podzielą między lud" — już w r. z. zaskać głośno chłopi zaczęli, gdy ich bolszewicy przekonywali o zamiarze "uszczęśliwienia" ludu przez zniesienie własności indywidualnej.

Nie poznali się włościanie na delikatesach komuny i bez ogródki złorzeczyli szachrajom, którzy zamiast dać im więcej ziemi, chcą wydrzeć chłopu i te grunta, które dziś posiadają, nietylko ziemię samą; lecz i inwentarz. Nawet chcą mu zedrzeć kożuch z ramion, jako własność komuny!

Niczem jednak pomsta na bolszewików i rozczarowanie co do ich słodyczy w r. z. w porównaniu do wrogiego stanowiska do nich ogromnej większości ludu tutejszego w tym roku.

Najazd pachołków Lenina i śp. wywołał tu w r. b. przerażenie i lęk wśród włościan tutejszych niemniej wielkie, niż wśród "burżujów".

— Nie dość, że nie chcą nam dać ziemi i pieniędzy — żalił się chłopi z nad Berezyny — ale na dobitek, uprowadzają bolszewicy ze sobą całą ludność męską, wcielając ją przymusowo do swych band, zwanych "czerwoną armją", chłopców od roku 17.

— Gdyby i to tylko — dodawali wnet inni, — ale bolszewicy katują swych żołnierzy i — pod grozą kulomiotów — pchają ich przeciwko wojskom polskim, których przecie ani oni sami, ani nikt na świecie pokonać nie może, bo takiego żołnierza, jak polski, niebyło jeszcze nigdy od czasu "Napoljona", króla francuskiego".

Autentyczne!

Do wrzenia, popłochu i masowej ucieczki przed bolszewikami w pow. borysowskim przyczyniły się też pogłoski o zjadaniu żywcem dzieci przez Chińczyków, należących do "czerwonej armji". Nie dość na tem! Kursują tu wszędzie wieści uporczywe, że bolszewicy z głodu zjadają nawet trupy (tak!) Nie wdając się w dochodzenia ani źródła, ani prawdziwości tych słuchów, — podaję jeno same fakty.

Jakkolwiekbądź, za pewnik można dziś uważać, że żydowsko-moskiewscy "zbawcy ludu" wywołują tu już wszędzie pomruk i zgrozę nawet proletarjatu, który przed trzema jeszcze laty z takiem utęsknieniem tych swych "dobrodziejów" oczekiwał.

Ale oto jeszcze kilka faktów z dziejów niedoli niedawnej pow. borysowskiego, stwierdzających utrwalenie się wśród ludu wiejskiego przekonania, że bolszewizm ułudą.

Na wieść o przymusowych zaciągach młodzieży do wojska bolszewickiego w miejscowościach okupowanych, część ludności męskiej, zwłaszcza w okolicach Borysowa, zbiegła do lasów, o ile nie wyruszyła już przedtem na zachód, wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Najeźdźcy, widząc, że branka się nie uda; zapowiedzieli, że kto dobrowolnie nie wyjdzie z ukrycia będzie, w razie złapania go, rozstrzelany. Nikt się jednak ze zbiegów nie zjawił.

Bolszewicy wtedy rozgłosili, że zabiorą i uprowadzą ze sobą chłopom wszystko bydło, konie itd., należące do ukrywających się i ich rodzin.

W trosce wielkiej o swe bydełko i koniki, uchodźcy wówczas zaczęli wysuwać się z lasów i oddawać się w ręce najeźdźców — chociaż nie wszyscy tak uczynili, nie ufając zgoła obietnicom szachrajów bolszewickich, odgadując, że są jeno pułapką, mamidłem dla łatwowiernych.

Umykając później przed wiarą naszą za Berezynę oszuści bolszewiccy uprowadzili ze sobą moc ludności męskiej, oraz inwentarzy żywych, których zawczasu nie wygnano ku zachodowi.

Ze wsi Jarkowszczyzna, Kupki i Czajki, w pobliżu Borysowa, pochwycili rabusie bolszewiccy kilkudziesięciu z młodzieży włościańskiej i dużo inwentarza żywego.

Część tego łupu udało się wojskom polskim odbić. Trudno opisać ogrom radości i wdzięczności uratowanych włościan dla wiary polskiej.

Bolszewicy wszędzie tu znęcali się nad mieszkańcami okrutnym sposobem, najbardziej jednak nad ludnością polską, masowo ją rozstrzeliwając i mordując nieludzko. Zakopywano ludzi żywcem, miażdżono czaszki drągami, po obcięciu przed tem swym ofiarom: uszu, wydarciu nozdrzy itd.

Kościoły nasze bolszewicy wszędzie ograbili i sprofanowali haniebnie.

W Okołowie, parafialnym kościele, niedaleko granicy pow. mińskiego położonym, dzicz bolszewicka urządziła orgję w nocy, tańce i pijatykę, po doszczętnem zrabowaniu przedtem wszystkich naczyń kościelnych.

W świątyni okołowskiej działy się rzeczy, nie poddające się opisowi, co wywołało oburzenie i zgrozę nawet wśród ludności prawosławnej, wogóle nieczułej na nasze troski.

Z tego, co powyżej powiedziałem o nastroju dla czerni bolszewickiej, już to niechętnym, już to zgoła wrogim, proszę nie odnosić do żydów, gdyż ci w przeciwstawieniu do wszystkich innych warstw ludności, z upragnieniem wyczekiwali bolszewików, witając ich z wielką radością, owacyjnie, z kwiatami! (tak!)

Nastrój antyżydowski wśród ludności chrześcijańskiej, silny tu zawsze, wzrósł obecnie jeszcze bardziej, skutkiem jawnych prowokacji żydowskich. Ale kto temu winien?

B. N.

—o—

W obronie Mazowsza i Warmji.

Groźną chwilę przeżywamy obecnie. Ze wszystkich stron czyhają na nas wrogowie, by nas zgładzić, zdusić. Od wschodu i zachodu idzie na nas nawała jawna i ukrytą. W takiej chwili należałoby aby wszyscy w miarę swej mocy solidarni, jednomyślni i skupieni mieli oczy rozwarte na niebezpieczeństwo a dłonie gotowe do czynu.

Wczorajszy wiec w sali Sokoła protestujący przeciw zarządzonemu już na połowę lipca plebiscytowi na Mazurach miał być tego jednolitego nastroju i tej wspólnej naszej woli wyrazem, lecz nim być nie mógł, bo próby rozstroju wniósł z mownicy kapłan polski ks. Dzięgielewicz.

Po zagajeniu przez p. Komornickiego i zaproszeniu na przewodniczącego p. Biechońskiego, słowo wstępne wygłosił ks. Dzięgielewicz, który odwołując się na słowa prez. min. Grabskiego, że położenie państwa dochodzi do punktu kulminacyjnego nawoływał, by społeczeństwo porzuciło apatję i bezmyślność a wzbudziło w sobie duszę polską, bo — jak mówił — jedni krwią a inni ducha potęgą muszą za ojczyzny wolność płacić. Lecz w tem analizowaniu stanu społeczeństwa polskiego zapędził się krasomówczy kapłan tak daleko że zarzucił, iż całe społeczeństwo jakby we

śnie zaklęte, zamagnetyzowane idzie bezmyślnie za jednym człowiekiem...

Była to wyraźna już aluzja, co wywołało groźny protest ze strony pewnej ilości osób na sali a wśród nich także delegatek na zjazd Ligi kobiet, przybyłych manifestacyjnie na wiec. Wśród słów: „to zdrada stanu“, „hańba“ itd. wyszła znaczna część zebranych z sali, poczem ks. Dziędzielewicz mógł już dalej spokojnie kontynuować swe uwagi o ważności akcji plebiscytowej.

Bardzo rzeczowy referat w sprawach odnoszących się do plebiscytów wygłosił prof. Starzyński.

Wierzyliśmy — mówił prof. Starzyński — że zarządzenia plebiscytowe ze strony koalicji miały na celu dokonanie aktu sprawiedliwości wobec nas. Do dokonania tych haseł zostali jednak powołani ludzie m a l i i dlatego sprawy nie toczą się drogą prawidłową. Naszem staraniem musi być, abyśmy uzyskali przy plebiscytach ogromną ilość głosów, bo p l e b i s c y t y s a m e n i e r o z s t r z y g n ą o p r z y n a l e ż n o ś c i z i e m. Dopiero bowiem na podstawie plebiscytów i opierając się na stosunkach ekonomicznych, finansowych danego terenu komisje aljanckie będą podawały swoje wnioski głównym mocarstwom. Im mniej głosów uzyskamy, tem łatwiej będzie komisja plebiscytowa opowiadać się przeciw nam.

Do głosowania uprawnieni są nietylko mieszkańcy danych terenów ale i ci co się na tych terenach urodzili lecz tam nie mieszkają, co jest dla nas wielce niekorzystne. Na podstawie układu musi rząd polski przeznaczyć 98 pociągów dla przewiezienia Niemców na tereny plebiscytowe, 150 tysięcy Niemców urodzonych na G. Śląsku przybędzie tam, z Saksonji i Westfalji, by głosować.

Gdyby głosowanie wypadło niekorzystnie dla nas na prawem wybrzeżu Wisły, gdybyśmy utracili K w i d z y ń s k i e, zagrożony byłby nasz dostęp do morza.

Przyspieszenie plebiscytu — mówił prof. Starzyński — wygląda na to, jakby chciano przeforsować plebiscyt na stronę Prus i na te dażenia nieprzyjaciół naszych, chcących nas okrążyć musimy mieć bacznie oczy zwrócone.

W myśl swego przemówienia przedłożył prof. Starzyński rezolucje, przyjęte wśród oklasków przez zebranych. Rezolucje te podajemy w streszczeniu.

Wiec obywatelski we Lwowie zakłada **najuroczystszy protest przeciw bezprawiom**, urągającym wszelkiej kulturze, **przeciw krzyżackim metodom postępowania** polegającym na cynicznej obłudzie połączonej z siłą pięści, na zdradzieckim fałszu idącym ręka w rękę z brutalnością **i domaga się od rządu polskiego, by użył wszelkich rozporządzalnych środków dla przełamania wszelkiego oporu przeciw traktatom wersalskim i dotyczącym postanowieniom najwyższej Rady i dla przywrócenia poszanowania ducha i zamiaru traktatów, gdyż tylko w takim razie będzie mógł naród polski uznać wyniki plebiscytu za moralnie obowiązujące.**

Wiec obywatelski **protestuje przeciw odbyciu plebiscytu na Mazurach, Warmji i okręgu Kwidzyńskim w przyspieszonym terminie**, gdyż widzi w tem jawną chęć stronniczego spowodowania wyniku plebiscytu na niekorzyść Polski.

Ziemiom tym, które pozostawały tak długo pod jarzmem pruskiem, należy pozostawić przedtem odpowiedni przeciąg czasu, ażeby ochłonęły po dawnych stosunkach, uświadomiły się co do danego stanu rzeczy, wyemancypowały się z pod teroru a weszły w swobodne bliższe porozumienie ze sobą i z całością ziem polskich a dopiero potem postanowiły o swym losie. Ale nie godzi się zaskoczyć je przedwczesnym plebiscytem.

Wiec stwierdza, że wedle § 97 traktatu wersalskiego **komisja międzynarodowa** mocarstw głównych omawiająca termin plebiscytu, **ma się składać z 5 członków, t. j. przedstawicieli wszystkich 5 mocarstw**. Tymczasem składa się ona tylko z 3 członków, a więc **wszelkie jej decyzje co do terminu głosowania są wogóle nieważne i już z tego powodu powinny być cofnięte aż do uzupełnienia komisji do kompletu pięciu**, którzy by potem wyznaczył nowy termin.

Z dumą i podziwem patrząc na **dwie armje walczące dziś o całość Rzplitej**, jednej, co broni naszych wschodnich granic, drugiej, co z odkrytą piersią staje i urasta potężnie do walki plebiscytowej, **zasyłamy** stąd **cześć i poważanie** a o wytrwałość w tej walce do końca w imię wspólnej ojczyzny prosimy.

Niech ten okrzyk podzięki i podziwu, który rozgrzewa w tej chwili serca nasze i podnosi dusze bratnie, dojdzie do Was, i podtrzymuje Was w dumnem dzierżeniu jaknajwyżej sztandaru nieumniejszonych praw Rzplitej, **aż doczekamy się zupełnego zwycięstwa.**

Cześć Wam, **że stoicie przy Niej wiernie, że za Nią wiernie** walczycie i **bohatersko giniecie.**

——o——

Miraże jugosłowiańskie.

Wiadomo nam, że Czechy dążą od dawna do ścisłego porozumienia z Jugosławją. Obecnie układy weszły już na drogę oficjalną. Z tego powodu półurzędowa jugosłowiańska “Samouprava“ pisze co następuje:

“Naród przyjmie ten fakt (porozumienia czesko-serbskiego) z wielkiem zaadowoleniem. Bardziej niż kiedykolwiek utrwalenie trwałej przyjaźni między dwoma narodami jest konieczne w chwili, gdy Europa wre nienawiścią i pragnieniem zemsty. Nasi najbliżsi sąsiedzi, Węgry, sąsiedzi także i Czechów; codzień dają dowody swej wytrwałej polityki odwetu. Pozatem interesy Czechosłowacji przemysłowej, rolniczej Serbji, uzupełniają się doskonale. Przez silne węzły ekonomiczne stworzymy potężną podstawę stosunków politycznych i zaprowadzimy pokój i pracę w zniszczonej i pełnej przewrotów Europie, **aby móc wreszcie podać dłoń bratnią naszej drogiej, chorej i skrwawionej Rosji**“.

Tak więc porozumienie czesko-serbskie na razie, następnie czesko-serbsko-rosyjskie w przyszłości. Oto marzenia południowych Słowian. Głosy prasy polskiej, zapewniające tu i ówdzie o zbliżeniu Jugosławji do Polski, blado przytem wyglądają, są tylko słodką iluzją niektórych idealistów, której jednak rzeczywistość brutalnie zaprzecza. Trzeba się nam liczyć z tem, że Serbja pójdzie za swoją tradycjonalną polityką i zostanie wierną “drogiej Rosji“, której namiestnikiem niejako w świecie słowiańskim usiłują być Czechy przez nienawiść do Polski. W ten sposób narazimy się na mniej rozczarowań a zapobiec zdołamy niejednemu niebezpieczeństwu.

Doświadczenia z Rumunją, Finlandją, Łotwą uczą nas, że nie należy zbytniemu optymizmowi ulegać, gdy ciągle nieuniknione rozczarowania nużą i podkopują wiarę w narodzie, który i tak łatwiej niż którykolwiek inny traci ufność. W krajach tych wszystkich musimy walczyć z przemożnemi wpływami rosyjskiemi, niemieckiemi i angielskiemi. Pierwszorzędnej wagi jest, aby dyplomacja była dobrze poinformowaną i potrafiła wyzyskać momenty, które wszystkie te państwa ku Polsce skłaniać powinny. Nie wolno nam popełniać błędu dyplomacji francuskiej, która w tej wojnie tak często opierała się na jednostronnych i powierzchownych wiadomościach, co się niestety na Francji bardzo przykro zemściło. Fiasko “przyjaźni jugosłowjańskiej“ po rozwianiu się miraży zbliżenia z Łotwą, Finlandją i Rumunją, powinno także otrzeźwić prasę polską, niepoprawnie idealistyczną co do naszych “przyjaciół“ zagranicą.

L. C.

——o——

Przegląd prasy zagranicznej.

Zgodnie z “Vestminster Gazette“ Polacy urządzili pogromy podczas ofenzywy. Angielskie czynniki rządowe nalegają, by przedsięwzięto kroki przeciw Polsce za jej antysemityzm.

Bela Kun, korzystając z przymusowego urlopu, zajmuje się także losami Polski na łamach ameryk. “The New-York Call z 30. V.: Socjaliści w centralnej Europie z wielkiem zajnteresowaniem oczekują wiadomości z frontu. Polska ofenzywa jest walką na śmierć i życie europejskiej rewolucji z kontrrewolucją. Socjaliści pokładają wiarę nie w liczebnej sile armji sowjeckiej, lecz w jej duchu. Bunty w armji polskiej szerzą się ogromnie (!?) a strajki wybuchają w Dąbrowie i Galicji wschodniej (!!). Polska jest wulkanem.

Nie może być mowy o polskiem zwycięstwie — byłoby to absurdem (?!) W przeciągu kilku tygodni Rosjanie będą w Warszawie. O ile polscy robotnicy powstaną i ogłoszą republikę sowietów w Polsce mogą uratować Warszawę od zajęcia przez Rosjan Polska jest kluczem do Europy.

“Liberte“ z 15. VI. zamieszcza interwjew swego korespondenta londyńskiego z Krassinem. Europa myli się — oświadczył Krassin — sądząc, iż Rosję będzie można pokonać siłą. Ententa uratowała sowjecką Rosję, pomagając Denikinowi, gdyż chłopi przekonali się, że rząd sowjecki jest lepszy niż denikinowski. A dzięki chłopom możemy się oprzeć Polakom. Polska wojna przyczyniła się do tego, iż nasi przeciwnicy wewnętrzni przyłączyli się do nas. Cieszymy się niezmiernie, iż Polska uzyskała niepodległość, za którą tak dzielnie walczyła. Jeżeli nawet pobijemy Polaków nie będziemy myśleli o zniszczeniu Polski.

Przedwcześnie trochę zaczyna Krassin traktować Polskę protekcjonalnie, upojony powodzeniami na na gruncie londyńskim!

BISKUP BANDURSKI W BIAŁCE

Nowy Targ (Pat.). Wczoraj wyjechał ks. biskup Władysław Banduski do Białki, gdzie właśnie kończą się misje, prowadzone pod kierunkiem O. Błszygi. Misje te zdołały ściągnąć ogromne masy ludności i wpłynąć bardzo łagodząco na podniecone umysły ludności.

ECHA ZBRODNI CZESKICH W STAREJ WSI

Nowy Targ (Pat.). Biuro prasowe Komitetu spisko - orawskiego donosi: W miarę jak się mnożą zeznania świadków zbrodni w Starej Wsi okazuje się jasno, że do krwawej tragedji w Starej Wsi nie byłoby nigdy doszło, gdyby posterunek francuski, znajdujący się pod kierownictwem por. Tartara nie był zdemoralizowany przykładem swojego komendanta. Por. Tartar ponosi w całej pełni winę, że zwłoki czeskie, sprowadzone automobilem francuskim wystawione na widok publiczny i wyzyskano jako czynnik agitacyjny przeciwko Polakom. Również wina jego jest i to, że widząc na co się zanosi; oddalił się ze Starej Wsi do Jabłonki pod pozorem zasięgnięcia instrukcji i zabrał ze sobą żołnierzy francuskich ze Starej Wsi. Po powrocie z Jabłonki por. Tartar nie tylko nie starał się wpłynąć na załagodzenie sytuacji ale uważał się za wykonawcę czeskich rozkazów zmusił polskich działaczy do opuszczenia terenu plebiscytowego. Opinja publiczna polska domaga się wobec tego pociągnięcia do surowej odpowiedzialności por. Tartara, którego obwiniają o współwinę dokonanej zbrodni.

ZAMACH NA DOMY W NIEDZICY

Nowy Targ (Pat.). Wedle relacji, otrzymanych wczoraj z Niedzicy, w nocy z soboty na niedzielę nieznani sprawcy wysadzili w powietrze dwa domy w Niedzicy. W jednym z tych domów mieszkał z rodziną tamtejszy rychtar. Dotychczas stwierdzono że katastrofie uległ także chłopiec, który zginął w czasie wybuchu Sam rychtar i jego córka są ciężko ranni. Niedzica jest główną twierdzą czeskich bojówek, a jej mieszkańcy spowodowali znany fakt zamordowania śp. prof. Wiśmierskiego.

FRONT WOJENNY NA SPISZU

Nowy Targ (Pat.). Biuro prasowe Komitetu spisko - orawskiego donosi: Wskutek wypadków jakie ubiegłej niedzieli zaszły na terenie plebiscytowym Spisza, przemieniając go na front wojenny, jeden z przedstawicieli podkomisji sojuszniczej hr. Duvonne wydał rozporządzenie zaprowadzające stałe straże bezpieczeństwa, złożone z wiejskich chłopaków, zaopatrzonych w broń, a oddane pod kierownictwo polowych żandarmów czeskich. W ten sposób rozporządzenie hr. Duvonne'a pomnaża tylko siłę czeskich bojówek i stawia cały Spisz pod broń. Jest rzeczą naturalną, że straże, kierowane przez czeskich żandarmów, będą używały swej władzy tylko przeciwko działaczom polskim.

ZNALEZIENIE ZWŁOK ŚP PROF WIŚMIERSKIEGO

Nowy Targ (Pat.). Energiczne poszukiwania zwłok śp. prof. Wiśmierskiego zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Wczoraj koło Smorowiec wydobyto z Dunajca zwłoki śp. prof. Wiśmierskiego. Na miejsce wyjechał por. Tartar w towarzystwie sędziów i lekarzy czeskich i polskich. Znalezione **zwłoki śp. Wiśmierskiego są tak straszliwie zmasakrowane że śmierć musiała nastąpić przed wrzuceniem zwłok do wody**. Relacja świadka Karpińskiego, który utrzymuje, jakoby widział, że śp. Wiśmierski w wodzie uprzytomniał i próbował jeszcze płynąć, okazała się zupełnie mylną. Śp. Wiśmierski nie żył już, nim go wrzucono do wody. Szczególnie rany na głowie były bardzo ciężkie tak, że **głowa zamordowanego przed-**

stawia jedną bezkształtną krwią zlepioną masę. Sekcja zwłok nastąpi w dniach najbliższych, poczem odbędzie się pogrzeb. Terminu pogrzebu jescze nie ustalono.

Reprezentant Francji na zlocie Sokołów w Pradze.

Lyon. (PAT.) Na zlocie Sokołów w Pradze będzie Francję reprezentował Barthou.

Zajście na zlocie Sokołów czeskich.

Praga. (Pat) „Czeskie Słowo“ donosi o zajściu na zlocie Sokołów, które w tamtejszych kołach politycznych wywarło bardzo przykre wrażenie. Kiedy dr. Kramarz zjawił się w swej loży na trybunie, grupa narodowych demokratów, wśród których znajdowało się kilku Sokołów, zaczęła demonstracyjnie applaudować Kramarza i krzyczeć: Niech żyje dr. Kramarz — nasz prezydent. Zajście to było właśnie w chwili, kiedy dr. Masaryk zjawił się w swej loży z rodziną.

Dardanele celem pochodu Greków.

Lyon. (PAT.) Radjo. „Petit Parisien“ donosi: Venizelos oświadczył Millerandowi, że akcja kolumy wschodniej ma na celu zabezpieczenie flanki kolumny północnej, maszerującej w stronę Dardaneli, które są głównym i ostatnim punktem do osiągnięcia.

Polityka zagraniczna Niemiec.

Wiedeń. (Pat) BK z Berlina. Kanclerz rzeszy Fehrenbach rozwinął w swojej mowie parlamentarnej program rządu w polityce zagranicznej. Zaznaczył on, że wszelkie stosunki Niemiec do zagranicy opierają się na wersalskim traktacie pokojowym. Ciężary wynikające dla Niemiec z tego traktatu są wprawdzie niesłychanie wielkie, ale skoro Niemcy traktat pokojowy przyjęły, musi rząd przyjąć także zobowiązania wypełnienia zobowiązań traktatu, o ile to jest możliwe. W szczególności muszą Niemcy zgodzić się na zniesienie ilości swego wojska. Rząd niemiecki nie pragnie nic innego, jak tylko odbudować swoją ojczyznę w zupełnym spokoju. Kanclerz wyraził nadzieję, że na konferencji uda się wspólnym wysiłkiem znaleść odpowiednie drogi do osiągnięcia porozumienia w kwestji odszkodowania. W polityce wewnętrznej będzie główną troską rządu odbudowa zniszczonej ojczyzny na podstawie republikańskiej formy rządu. Rząd będzie zwalczać każdą próbę przewrotu usiłowanego przemocą.

Po kanclerzu rzeszy zabrał głos Scheidemann, który oświadczył, że w niektórych szczegółach nie godzi się z wywodami kanclerza, ale na ogół akceptuje jego stanowisko. Rząd natrafi na jak największy opór, jeżeli opuści grunt, na którym postanowił pozostać. Rząd musi wytężyć wszystkie swoje siły, aby przekonać koalicję o dobrej woli Niemiec dopełnienia traktatu pokojowego. Z drugiej jednak strony musi rząd przedstawić w Spaa przedewszystkiem konieczność uznania praw narodu niemieckiego do stanowienia o sobie.

Generalna ofenzywa bolszewicka.

(Od naszego referenta wojskowego).

(v) Miesiąc trwająca ofenzywa bolszewicka na nasze skrzydła nie osiągnęła rezultatu na północy dzięki przytomności umysłu gen. Szeptyckiego oraz znakomitej kontrakcji gen. Sosnkowskiego. Na południu jednak kawalerja bolszewicka, wyzyskawszy słaby punkt u zbiegu 2 armji, zdołała zaszachować tyły grupie Śmigłego.

W takiej sytuacji nieprzyjaciel chciał stoczyć decydującą bitwę na linji Dniepru.

Naczelne dowództwo w myśl kardynalnej zasady strategji nie dopuściło do wyboru linji walki przez przeciwnika i nakazało dnia 10. bm. regularny odwrót.

Każdy odwrót jest niemniej trudnem przedsięwzięciem od ofenzywy (niszczenie środków komunikacyjnych, odprowadzenie taborów, magazynów, szpitali, uchodźców itp.).

Gen. Rydz Śmigły wykonał to polecenie z godnym podziwu spokojem. Mimo to, że musiał staczać z nacierającym nieprzyjacielem potyczki na skrzydłach, a często przebijać się, nie uronił nic z majątku armji, zniszczył wszystkie ważne strategiczne objekty i zabrał liczną uchodzące rodziny polskie.

Dnia 22. bm. (po 12 dniach) armja Śmigłego i południowy front ukraiński ukończyły wzorowo i planowo nakazany odwrót.

W następnych dniach ustalił się nowy front na linji, biegnącej mniej więcej (od południa ku północy) przez Jarugę (nad Dniestrem), N. Konstantynów, Ostropol, wzdłuż Słucza, przecinającej tor kolejowy Zwiahel (Nowogród Wołyński) — Żytomierz, na wschód od Zwiahla, dalej wzdłuż części toru kolejowego Zwiahel — Korosteń (Iskorosy), następnie wzdłuż toru kolejowego na Owrucz, na zach. od Owrucza, w dalszym ciągu równolegle do toru kolej., rzeką Sławeczną, Prypecią, Berezyną, przez Bobrujsk, Borysów, Dokszyce, Łużki do Dźwiny i tą rzeką do Dynaburga.

W parę dni nieprzyjaciel uderzył z furją na Zwiahel, broniony przez wypróbowaną dywizję gen. Berbeckiego, następnego zaś dnia zaatakował niemal cały front od jeziora Meszuszol (płn.) aż do górnej Słuczy, w punktach: jezioro Meszuszol, Bobrujsk, Szaciłki, Mozyrz, Jemilczyn, Zwiahel, rzeka Słucz.

Najgwałtowniejsze ataki przypuszczali bolszewicy na odcinek Jemilczyn-Zwiahel-Nowy Miropol, przy masowem użyciu kawalerji. Kierunek uderzeń bolszewickiej kawalerji idzie na Równo. Nad górną Słuczą, w rejonie Miropola (na płd. od Zwiahla) udało się kawalerji bolszewickiej, po kilkudniowych ciężkich bojach, sforsować rzekę Słucz, która na długiej przestrzeni w tych okolicach jest bardzo łatwą do przekroczenia, nie tylko dla jazdy, ale i dla piechoty.

Oddziały nasze musiały wobec tego cofnąć się na krótkim odcinku na linję Szepetówka-Korzec, by nie dopuścić do głębszego wdarcia się bolszewickiej kawalerji.

Mimo to niema powodu do przypuszczeń, by ten sukces nieprzyjacielski nie dał się zlokalizować, w przeciwnym razie musiałaby nastąpić pewna korrektura frontu na południu.

Gen. Szeptycki zarządził zupełnie racjonalnie opuszczenie wysuniętego zbyt na wschód rejonu Mozyrza.

Z tego krótkiego rysu obecnej sytuacji frontowej widzimy, że bolszewicy prowadzą generalną ofenzywę na $^3/_4$ naszego frontu. Uderzenia te trwają już tydzień cały. Efekt — tylko lokalne sukcesy. Wobec tego niema żadnych podstaw do czarnego wróżbiarstwa. Pamiętać należy, że nieprzyjaciel przy kolosalnych stratach z dnia na dzień coraz bardziej wyczerpuje się, temsamem rozpęd ofenzywy bolszewickiej postępowo musi słabnąć.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. Emilji i Luc.; gr. kat. Manuiła. Jutro rz. kat. Teobalda op.; gr. kat. Łeontja. — Wschód słońca 3·56, zachód 8·15.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

We środę „Warszawianka“, opera w 1 akcie Stadlera; „Flis“, opera w 1 akcie St. Moniuszki, zakończy „Wesele w Ojcowie“, balet.

Sala teatru miejskiego. We czwartek 1. lipca 1920, o godz. 8 wieczór. III. Wieczór tańców MARYLI GREMO. 4488

We Lwowie.

— **POGRZEB Śp. PROF. Dr. LUDWIKA RYDYGIERA** odbędzie się dziś o g. 11 przedpoł. z kaplicy Bojmów na cmentarz Łyczakowski.

— **Dotacje dożywotnie** przyznało ministerstwo spraw wewnętrznych w wysokości 8.400 marek (12.000 K) rocznie długoletnim członkom b. Wydziału krajowego pp. dr. Bernadzikowskiemu, dr. Dąbskiemu, dr. Jahlowi i dr. Pilatowi.

— **ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH WE LWOWIE** odbył wczoraj walne zgromadzenie na którem przyjęto statut i wybrano wydział oraz komisję rewizyjną. Delegat Rady sztuki p. Kurczyński referował o budżecie ministerstwa sztuki, które będzie bezwzględnie utrzymane. Budżet ten przedstawia się wcale okazale. Referent podkreślił życzliwe stanowisko posłów ludowych i robotniczych w tej sprawie, zwłaszcza pos. Witosa. Na wniosek p. Rollego powierzono wydziałowi zwołanie sądu dla zbadania podniesionych przeciw Zygmuntowi Kaczkowskiemu zarzutów.

— **Wiadomości teatralne.** Przed zamknięciem teatru na miesiąc lipiec daje dyrekcja we środę 30 b. m. jako ostatnie przedstawienie „Warszawiankę“ operę Al. Stadlera, nadto operę Moniuszki „Flis“. Zakończy „Wesele w Ojcowie“ obrazek baletowy.

— **Wycieczka harcerska z Hrubieszowa** w Lubelskiem, złożona z 42 uczenic i uczniów gimn. bawiła przez 3 dni we Lwowie, zwiedziła szczegółowo miasto, muzea i galerje. Onegdaj złożyła kwiaty na cmentarzyku obrońców Lwowa a wieczorem wyjechała do Krakowa i Zakopanego.

— **W MIEJSKIEJ PORADNI DLA MATEK NIEMOWLĄT** ul. Chorążczyzny l. 22 odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem uroczystość premjowania matek niemowląt. Premje otrzymają matki wybrane przez lekarzy poradni z pośród matek uboższych należących do poradni, które w rzeczonym czasokresie wzorowo pielęgnowały swe niemowlęta. Premji rozdzieli się 35, a to 5 po 35 mk., 10 po 28 mk. i 20 po 21 mk.

— **Cena papieru rotacyjnego** podskoczyła znowu, tak że w miejscu we Lwowie 1 klg. kosztuje już około 25 marek. Wobec tego, że w ostatnich czasach podniosły się znowu ceny druku i innych artykułów związanych z wydawnictwem dzienników — jak nam z Warszawy donoszą — wydawnictwa pism tamtejszych zamierzają podnieść ponownie prenumeratę. Cena poszczególnych numerów dzienników warszawskich ma być podniesiona do 3 marek.

— **Koło młynarzy.** Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie we Lwowie. Uchwalono domagać się zaprowadzenia wolnego handlu, fachowej kontroli młynów i zwolnienia wszystkich młynarzy fachowych od służby wojskowej.

— **SKUTKI WŁASNEJ NIEUWAGI.** Onegdaj zdarzył się bolesny wypadek w gmachu Izby handl.-przem. Jeden z woźnych, przechodząc koło windy, usłyszał jęk wewnątrz. Zaniepokojony tem wezwał portjera i po otworzeniu drzwi do windy na parterze zobaczyli na dole leżącego p. radcę Bełcikowskiego. Wyciąg stał wówczas na drugiem piętrze. P. Bełcikowski chciał wsiąść prawdopodobnie na I. piętrze do windy; w tym celu otworzył drzwi i w tej chwili upadł w klatkę wyciągową, złamał obie nogi i poranił głowę. W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala.

— **JASNO I DOBITNIE.** Posterunkowy Bolesław Grochol zauważył wczoraj o godz. 12 w południe, że sklep Torhowli ruskiej w rynku jest pomimo święta otwarty. Na upomnienie posterunkowego oświadczył kierownik sklepu, że do przepisów polskich stosować się nie myśli.

W Polsce i na świecie.

—**SKAZANIE ADWOKATA LWOWSKIEGO.** Dr. Salomon Bund jun. podczas rozprawy cywilnej niezadowolony ze sposobu, w jaki sędzia dr. Zygmunt Jasiński prowadził rozprawę, odezwał się do sędziego “Verfluchter Kerl“. Za to skazano go w lwowskim sądzie powiat sekcji III. na 10 dni aresztu z zamianą na 1000 mk.

— **20 MAREK ZAMIAST 20 KOPIEJEK** kosztować będzie od 1 lipca b. r. zeszyt warszawskiego “Tygodnika ilustrowanego“. Tak czytamy w ostatnim numerze tego pisma.

Podwyżkę tą (ostatnia z 10 na 20 mk.) tłumaczy “Tygodnik ilustr.“ tem, że w Warszawie koszta druku wzrosły dziesięciokrotnie, koszta papieru 12 i pół razy, koszta klisz 15 razy, a honorarja; pensje i inne wydatki 20 razy.

“Tygodnik“ zapewnia, że do dnia 1. października br. ceny nie podniesie i kończy w takj sposób: “Czy natomiast w sierpniu lub wrześniu nie otrzymamy wiadomości o droższej robociźnie w drukarni, księgarni lub papierni i czy z tego powodu nie będziemy musieli sami płacić lub dopłacać nowych podwyżek — tego nie wiemy“.

Prenumerata roczna “Tygodnika Ilustrowanego“ która wynosiła przed wojną 8 rb., wynosi od 1. lipca br. 960 marek.

———o———

Wstyd o tem pisać!

Lwowskie porządki magistrackie, ciągłe przekraczanie taryfy maksymalnej i konsekwentne bagatelizowanie ludności doprowadziły do tego, że nawet lwowska "Gazeta urzędowa" napiętnowała tę anarchję magistracką, panującą u nas.

I tak czytamy w nr. 145 "Gazety Lwowskiej" z 29. czerwca co następuje:

"Drwiąc sobie ze wszystkiego, baby wiejskie żądają za litr mleka 15 mk., za owoce zaś takie same sumy, że kupić tego nie może nikt z wyjątkiem paskarzy. Co robią nasi komisarze targowi, których obowiązkiem jest pociąganie do odpowiedzialności paskujące i — pyskujące baby. Magistrat powinien już raz przecież wglądnąć w tę przykrą sprawę i pouczyć obie strony jak przestrzegać należy przepisy. Niechże się to wreszcie skończy, bo wstyd o tem pisać!"

Doszło więc do tego, że organ rządowy stwierdza, że wstyd pisać o indolencji magistratu, który we Lwowie pełni funkcje starostwa. A skoro wstyd o tem pisać, czy delegat rządu nie ma na to żadnego sposobu ażeby nadać powagę rozporządzeniom magistratu... który jest przecież także władzą? Czy ciągłe ignorowanie rozporządzeń władzy nie prowadzi do anarchji?

Na jednej z konferencyj, która odbyła się w zeszłym tygodniu u p. delegata rządu w sprawie zażegnanego strajku, podnoszono między innemi orgje, panujące na naszych targach i anarchję, która wytwarza się z tego powodu. Wówczas podczas dyskusji p. delegat przyznał rację słusznym wywodom, że anarchja ta prowokuje ludność zgnębioną do ostateczności.

Czas najwyższy, ażeby nareszcie położono tamę niesłychanemu wyzyskowi ze strony przekupniów i postarano się o to, ażeby taryfa maksymalna i inne rozporządzenia nie były tylko na papierze, lecz aby wykonane zostały i nie służyły na pośmiewisko.

Komunikaty.

Kwiatki z piekarni p. Hessa.

P. Stanisław Hess, właściciel piekarni przy ulicy Bartosza Głowackiego, z tytułu kuzynostwa z magistratem, zaniedbuje swe obowiązki jako główny dostawca chleba do konsumów i na rejony — dostarcza bowiem chleb na pół surowy, a na wadze brakuje często do 10 dkg. Żadne upomnienia ani przedstawienia nie odnoszą skutku — dlatego też jesteśmy zmuszeni podać postępowanie owego pana do publicznej wiadomości.

Konsum pocztowy, Lwów-dworzec.

Gwałty ukraińskie w Brzeżanach.

Z IZBY SĄDOWEJ

Lwów, 29 czerwca 1920.

Na wstępie dzisiejszej rozprawy obrońca dr. Wołoszyn domaga się wezwania szeregu świadków dla stwierdzenia, że w magistracie nie były obrady wiecu, jak to zeznał wczoraj świadek major Błaszkiewicz, lecz walne zgromadzenie brzeżańskiej filji "Silskoho hospodara", a także stwierdzić mają, że osk. Staruch nie mówił wówczas tych słów przeciw Polakom, które powtarzał w zeznaniach swoich maj. Błaszkiewicz.

Prok. Gürtler sprzeciwia się wnioskowi, stwierdzając, że osk. Staruch przeczył wczoraj stanowczo jakoby wogóle przemawiał kiedykolwiek w magistracie, zresztą nie zostało ustalone, czy to właśnie na owem walnem zgromadzeniu, czy na innem Staruch wypowiadał pogróżki przeciw Polakom.

Po krótkiej naradzie trybunał uchwalił sprzeciwić się wnioskom obrony, poczem przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Św. Sylw. Marmarosz, referent rolny w Brzeżanach zeznaje, że aresztowano najpierw starszego jego syna, którego wtrącono do więzienia, gdzie panowały okropne stosunki. Potem odstawiono go do Strusowa. Przed aresztowaniem bili go na ulicy żołnierze ukraińscy kolbami, w koszarach powtórnie zbili go do krwi. Syn pisał ze Strusowa, że karmiono ich bardzo marnie, dawano koninę zatrutą. Po spożyciu tej koniny 19 umarło. Syn zmarł też w Strusowie. Aresztowano go dlatego, bo był w legjonach. Gdy świadek odniósł się do por. Korola, aby syna wypuścili, odpowiedział, że pierwsi Polacy zaczęli internować Ukraińców, co było nieprawdą, gdyż świadek czytał 3 listopada 1918 r. w "Dile" notatkę że Ukraińcy internowali dwudziestu kilku księży; były w tej notatce także pogróżki. Później aresztowano młodszego syna bez podania przyczyny aresztowania.

Na zapytanie jak się zachowywał osk. Staruch odpowiada świadek, że Staruch, przemawiając w Stanisławowie, wyraził się: "my jeszcze w rękawiczkach obchodzimy się z Polakami" — a tu takie straszne mieliśmy życie — dodaje świadek. Do Starucha udał się świadek z prośbą o sprzedanie prowjantów. — Prośbie odmówił Staruch, a my ginęliśmy z głodu, bo nie mieliśmy żadnego zarobku, chciałem też posłać jadło synowi, który w więzieniu ginął z głodu. Powszechnie mówiono w Brzeżanach, że zarządzenia co do aresztowań i internowań wydaje osk. Maślak.

Prok. Gürtler: Czytał pan artykuły Starucha, gdzie było wyraźne podburzanie przeciw Polakom?

Św.: Tak jest. Artykuły podpisywane przez Starucha, były podburzające aż do znudzenia. Zdaje się świadkowi, że wskutek tych podburzających artykułów było szereg morderstw Polaków. W "Republikańcu" czytał świadek artykuł występujący ostro przeciw działalności Starucha.

Prok. Gürtler: Wiadomo panu, że między Staruchem a Maślakiem przychodziło do scysji?

Św.: Słyszałem, że mieli się nawet pobić. Leśniczego, który to opowiadał, kazał Maślak uwięzić.

Obr. dr. Wołoszyn: Czy było kiedy tak, aby w magistracie odmówiono sprzedaży wiktuałów?

Św.: Tak, tak. Staruch powiedział: „nie dajemy nic".

Osk. Maślak zaprzecza, jakoby kazał uwięzić leśniczego.

Św. Kazimierz Marmarosz, uczeń gimnazjalny, syn poprzedniego świadka, opowiada o swojem aresztowaniu. Podczas konwoju widział we wsi Rozchowańcu, jak sierżant ukraiński odbierał chłopom korony przemocą i dawał im "hrywny", potem wszedł do kościoła i zabrał kasę z pieniądzmi, które tam były. Powiedziano mu, że został aresztowany bo mówił, że "Ukraina nie wygra", lecz świadek tego nie mówił. W więzieniu nie dawali jeść, izba była ciemna, zimna, okna zabite deskami. Żołnierze obchodzili się z więźniami brutalnie, bili ich. Nie pozwolono dostarczać jadła.

Św. Władysław Oskres, masarz, opowiada o aresztowaniu syna, którego wywieźli do Tarnopola gdzie wszystkich więźniów zupełnie obrabowali żołnierze ukraińscy. Świadka chcieli też aresztować, lecz ukrywał się przez trzy tygodnie. Po powrocie z więzienia opowiadał syn, w jak strasznych znajdował się warunkach w więzieniu w Strusowie. W tej samej izbie byli chorzy na tyfus, zdrowi i trupy. Syn służył w legjonach. Gdy świadek udał się do por. Konyka z prośbą, by syna uwolnił, odpowiedział; że syn był w legjonach i „takie indywidua nie powinny chodzić po świecie"...

Św. Adolf Łuczyński, inspektor policji w Brzeżanach, zna Starucha od lat 30. Nie zauważył, aby występował wrogo przeciw narodowości polskiej, zauważył tylko jego osobiste wycieczki głównie przeciw księżom. Na uwagę przewodniczącego, że w śledztwie zeznał co innego, odpowiada świadek, że słyszał, iż Staruch wrogo występował przeciw Polakom. W dniu 6 stycznia, gdy świadek wracał z kościoła, został aresztowany i odstawiony do Tarnopola, gdzie Polacy przechodzili straszne chwile. Podchor. Ślusar powiedział mu, że został aresztowany, bo "przy wyborach był niewygodny"... Świadek słyszał, że jeżeli kto chciał się uwolnić z więzienia lub internowania, wnosił podanie do starostwa (którego głową był Maślak — przyp. spraw.). Opowiadano w mieście, że Maślak nie żył w zgodzie ze Staruchem, pobili się nawet, przyczem Maślak miał wyrwać Staruchowi kawałek brody. (Wesołość).

Świadek stwierdza, że parę koni, wóz i uprząż gminną zabrał Staruch, gdy uciekał z Brzeżan. Wartość koni ocenia na 20.000 koron. Przez cały czas inwazji nie chciano świadkowi sprzedać w magistracie żadnych produktów spożywczych.

Osk. Staruch: Proszę pana, czy pan jako inspektor policji, miał kiedy sposobność spostrzedz, że ja odnosiłem się wrogo do Polaków, czy były jakie skargi na mnie, lub jakie awantury?

Św.: Nie, ale mogę powiedzieć, że p. Staruch był złośliwy.

Na temat zabranych koni, wozu i uprzęży wywiązała się dłuższa dyskusja, wywołana przez osk. Starucha, który udowadniał, że w miejsce zabranych koni pozostawił bardzo dobre i nawet domagał się, aby konie te sprowadzić i przekonać się, że "w całej Galicji nie ma tak pięknych koni", jak te, które on pozostawił z zamiany. Ostatecznie świadek oświadcza, że istotnie to, co pozostało — ma prawie tę samą wartość, co zabrane konie, wóz i uprząż tak, że gmina ponosi małą szkodę.

Osk. Staruch: "Czy wsi horożane dostawały cukor?"

Św.: Nie wszyscy, tylko ci, co mieli u pana protekcję.

Prok. Gürtler: Czy czytywał pan ruskie gazety?

Św.: Tak.

Prok. Gürtler: Natrafiał pan na artykuły Starucha?

Św.: Tak i odnosiłem wrażenie, że Staruch w czasie inwazji całkiem inaczej się zachowywał. W gazecie wyklinał na Polaków. W tym czasie był bardzo wrogo usposobiony dla Polaków, bo rzekomo stała mu się jakaś krzywda.

Osk. Staruch: Powiesili moją bratowę!

Św. Jan Woś, maturzysta, był aresztowany i przechodził te straszne koleje, co inni. Gdy transport więźniów zdążał do Rohatyna, nadjechał drogą komendant artylerji ukraińskiej. Zlazłszy z wozu, przystąpił do konwoju i z wściekłością powiedział: "wy Polaczkie", poczem począł bić jednego po drugim po twarzy i głowie. Oficera polskiego z konwoju wypoliczkował. Potem wziął batog do ręki i bił nim. Jakąś panię bił nim po twarzy. Pnę Nasadówne uderzył kamieniem w tył głowy tak silnie, że omdlała. Od internowanych poszedł do jeńców i bił ich. Od jakiegoś żołnierza wziął karabin i strzelał do jeńców.

Świadek mówi, że ojciec udał się do obecnego w Brzeżanach dra Małucha z prośbą, aby uwolnił świadka i młodszego brata, który jako chory na żółtaczkę, został również aresztowany. Dr. Małuch zgodził się na uwolnienie, lecz osk. Maślak nie zgodził się na to, twierdząc, że nie uwolni synów dlatego, bo ojciec nie chce pełnić służby u Ukraińców.

W grudniu 1918 r. był świadek na rynku w Brzeżanach gdzie Staruch przemawiał do zgromadzonego tam wojska, które miało iść na front polski i do ludności cywilnej. Pojedynczych słów świadek nie pamięta, lecz odniósł wrażenie, że Staruch mówił w sposób podburzający przeciw narodowości polskiej.

Osk. Staruch twierdzi, że przemawiał do sotni, która odchodziła na front bolszewicki.

Św.: Absolutnie nie, oni szli na front polski.

Św. Paweł Kowalski, prof. gimnazjalny w Brzeżanach, zeznaje, że już 6 listopada Ukraińcy zam.

knęli polskie gimnazjum. Stworzono kosztem społeczeństwa prywatne gimnazjum, lecz i to, po półtoratygodniowem istnieniu władze wojskowe zamknęły. Świadek był aresztowany. Więzienie było gorsze od rosyjskiego, gdzie był też więziony przez Moskali. Zabiegi o uwolnienie były bez skutku; dopiero za pośrednictwem żydków lekarz orzekł, że świadek jest chory i to poskutkowało. Co do osk. Maślaka świadek stwierdza, że nie zauważył, aby on wrogo był usposobiony przeciw Polakom. Świadek był z nim w niewoli rosyjskiej.

Prok. Gürtler: Czy była jaka różnica w postępowaniu osk. Maślaka przed inwazją, a w czasie inwazji?

Św.: Tak. Dziwiono się powszechnie, że p. Maślak zmienił odrazu front; z człowieka przyjaznego Polakom zmienił się na nieprzyjaznego.

Prok. Gürtler: Czy pan czytał pisma ukraińskie z podpisem Starucha i jakie odnosił pan wrażenie?

Św.: Czytałem jeden taki artykuł, w którym Staruch skarżył się, że rodzina jego aresztowaną została przez Polaków, a "tymczasem Rusini obchodzą się z nimi inaczej, u nas żaden jeszcze Lach nie zawisł na suchej gałęzi". Artykuły te wywoływały zaniepokojenie wśród ludności polskiej.

Św. Marja Jachowska, nauczycielka, była aresztowana w listopadzie za to, że będąc świadkiem, jak żołnierze brutalnie bili jakiegoś mężczyznę i zawlekli go do sieni, powiedziała, że nadużycie władzy. Żołnierze bili też świadka nahajką po głowie tak, że aż grzebyk pękł we włosach, potem odstawili świadka do więzienia.

Św. Józefa Jachowska, żona dyrektora urzędów pomocniczych przy starostwie, opowiadała o interwencji swej u p. Maślakowej w sprawie aresztowanej córki. P. Maślak na prośby swej żony odpowiedział, że nie może nic zrobić, bo córka obraziła armję ukraińską, przyczem unosił się, tupał nogami i robił świadkowi wyrzuty, że wychowała dzieci "szowinistycznie". P. Maślakowa, jakkolwiek przychylnie odnosiła się do prośby, jednak prosząc męża o wypuszczenie, markowała to ciągle, że córka świadka źle się wyraziła o armji ukrajnskiej, ale "widzisz — mówiła do męża — ratuj, uważaj na łzy matki. Świadek udał się sam do jakiegoś dygnitarza wojskowego, lecz ten złościł się i powiedział, że każe jeszcze dziś rozplakatować ogłoszenie, że wszystkie panny w Brzeżanach dostaną po 15 rózeg, bo zachowują się zuchwale wobec armji. Drugi wojskowy oświadczył świadkowi, że dezerterzy ukraińscy, siedzący w areszcie, żądali, aby aresztowaną córkę dano do ich celi. Ataman, który aresztował córkę świadka na ulicy, odjeżdżając z Brzeżan, chciał "swoją zdobycz zabrać ze sobą", ale por. Ołeksyn zdołał córkę uratować i wypuścił z więzienia. W końcu stwierdza świadek, że osk. Maślak miał wielką władzę w mieście.

Św. Józef Filowicz, majster szewski, był aresztowany pod zarzutem, że powiedział na Ukraińców: "chamy". Powszechnie mówiono, że osk. Maślak zarządzał aresztowania, ale świadek nie wierzy aby Maślak kazał go aresztować, bo dawał mu robotę i nieraz na ulicy pierwszy się ukłonił, mówiąc: "dzień dobry, panie Filowicz" (wesołość). Gdy świadek prosił por. Korola, aby go uwolnił, ten oświadczył, że to zależy od starszego komisarza. Później dowiedział się świadek, że był nim Maślak. Ludzie mówili, że Polakom odmawiają żywności, więc świadek nie próbował o nią prosić w magistracie.

Św. Franciszek Raczyński, urzędnik, staruszek, sprowadzony do więzienia, spał tam na gołych deskach. Syn jego został również aresztowany. — Stwierdza, że powszechnie mówiono, iż Maślak zarządza aresztowania. Świadek w przechodzie przez rynek słyszał wypowiedziane przez Starucha do żołnierzy i ludności cywilnej słowa: "majete byty i rizaty Lachiw" Z opowiadania wie świadek, że Staruch na każdym wiecu wrogo występował przeciw ludności polskiej.

Św. Wanda Paulo, dyrektorka szkoły, zeznaje; iż Staruch kazał się jej wyprowadzić ze szkoły, grożąc że w przeciwnym razie wyrzuci ją z mieszkania. Zlękła się i wyprowadziła. Żadna z nauczycielek nie chciała złożyć przyrzeczenia, za to odmówiono im cukru, nafty i t. p., tylko zapałki i sól sprzedawano — to miało być całem pożywieniem. Przez siedm miesięcy niczego nie chciano sprzedać nawet zamknięto konsum nauczycielski. Świadka aresztowano. W celi panowały straszne stosunki. — Z Brzeżan odesłano mnie — mówiła dalej — z 30 żołnierzami do Rohatyna, gdzie musiałam z nimi nocować. Żołnierze obchodzili się brutalnie. Po trzech tygodniach odesłano wszystkich do Brzeżan. Po drodze żołnierze tak katowali więźniów, że trzech legjonistów przywieziono nieprzytomnych. Odtąd uległa chorobie nerwowej. W Brzeżanach odgrażano się, że wszyscy więźniowie będą rozstrzelani. W takiem oczekiwaniu dalszych wypadków spędzono na dworcu całą noc. Gdy odnoszono się do miejscowego komendanta wojskowego, aby świadka uwolniono, odpowiedział on, że jest bezsilny wobec zarządzeń władzy cywilnej. Ogólnie mówiono, że p. Maślak jest wielkim wrogiem Polaków, co zresztą świadek doświadczył na sobie.

Rozprawę odroczono o g. 2 po południu do dziś rana.

Nekrologja.

Ś. † p.

Kazimierz Maniak

porucznik 23 p. p. W. P., dowódca VIII-ej komp., słuchacz praw uniwersytetu lwowskiego, poległ dnia 18. czerwca 1920 r., w czasie ataku pod Załuszkami nad górną Berezyną w 26 roku życia.

Msza św. żałobna odbędzie się dnia 3. lipca 8-mej rano w kościele św. Mikołaja, na którą przyjaciół i znajomych w żalu pogrążona

4497 RODZINA

†

Dnia 5. czerwca 1920 r., w bitwie pod Śnieżną, odpierając konny atak nieprzyjacielski na baterje, zginął bohaterską śmiercią śp.

STANISŁAW hr. DZIEDUSZYCKI

podpor. II. baterji, III. dyw. art. konnej, urodzony dnia 9. lutego 1899 r., w Aksmanicach ziemi przemyskiej.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę dnia 30. bm., o godzinie 10-tej w kościele OO. Zmartwychwstańców w Krakowie, o czem zawiadamia

145 Rodzina.

Z opery.

TRZY DEBIUTY.

W czterech dniach trzy debjuty. Suma rekordowa Z tych jeden trochę przedwczesny, drugi nieco spóźniony, a trzeci w nieodpowiedniej partji. Dla dobra własnego i ogólnego byłoby się lepiej stało, gdyby p. Szenderowiczowa była się wstrzymała ze swoim występem przynajmniej jeszcze z rok i przez ten czas studjowała pilnie pod kierunkiem jakiegoś wytrawnego nauczyciela. Dla dobra muzyki i opery byłoby znów lepiej się stało, gdyby debiut p. Nahlikówny miał miejsce przed kilku laty. Scena polska miałaby już od kilku lat siłę pożyteczną, muzykalną i zdolną. P. Szenderowiczowa uczyła się za mało, p. Nahlikówna za długo. Obie wzięły na siebie zadanie trudne, partje odpowiedzialne. Gdy jednak p. Nahlikówna wyszła obronną ręką a nawet powiedzmy, jak na debiutantkę, spisała się bardzo dzielnie; p. Szenderowiczowa nie podołała trudnościom swej partji i pomimo wysoce korzystnej aparycji i kilku szczęśliwych momentów. całość zrobiła wrażenie słabe. Trzeciego zaś debiutanta, p. Rejchana, byłbym nie puścił na scenę w partji Jontka, partji na wskróś prawie lirycznej, do czego debiutant pod żadnym względem nie ma kwalifikacji. Jego postawa, rodzaj głosu i cała psyche, kwalifikują go na bohaterów oper wagnerowskich. W głosie jego nie ma ani ciepła potrzebnego, ani liryzmu a jego tenor, przerobiony z barytona, ma zawsze jeszcze charakter barytonowy, ciemny kolor i do partji Jontka nie nadaje się zupełnie. Z tem wszystkiem tak debjut jego jak i p. Nahlikówny były bardzo udatnemi, a w tej ostatniej widzimy także niepośledni talent sceniczny. Wiedząc o tem, że nie rozporządza takim temperamentem, jakiego do partji Toski potrzeba, p. Nahlikówna przeprowadziła ją odmiennie, niż zwykle, była dość bierną, nawet płaczliwą kochanką aż do chwili, kiedy powstaje u niej myśl zabicia nienawistnego Scarpji. Ta chwila momentalnego przeobrażenia się oddaną była świetnie i świadczy o talencie intuicji aktorskiej. Muzykalność jej nie ulega też kwestji, czego o tamtych debiutantach nie da się powiedzieć. W "Rigolecie" całą uwagę zwrócił koncentrowal ku sobie Okoński. Pojął on postać błazna całkiem po ludzku i dał postać nie operową, szablonową, ale człowieka, drgającego życiem i nerwami.

W "Tosce" Łowczyński usposobiony lepiej niż zwykle śpiewał bardzo dobrze. Okońskiego Scarpia jest znany a ponieważ Okoński po przymusowym odpoczynku (skutkiem choroby córki) głosowo także znacznie się zmienił na korzyść, całe przedstawienie było bardzo całkowie dobre.

W "Halce" p. Plattówna, występująca dopiero po raz drugi grała z większą swobodą a śpiewała bardzo pięknie. Pierwszorzędny materjał, wyszkolony bez zarzutu uderzał pięknością brzmienia i słodycza. Nad krokami debiutantów, jak troskliwa niańka czuwał Okoński, podpowiadając im nawet po śmierci (w "Tosce").

Koniec sezonu operowego przedstawia się zatem znacznie ciekawiej, niż jego początek a nawet środek. Zatem wedle znanego przysłowia: koniec dobry wszystko dobre... Czy wszystko?

E: Walter.

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na plebiscyt Cieszyński:

Wygrany zakład Majcher 10 mk. Boleś i Mieszko Gałagusowie 100 mk. Młodzież szkolna w Kamienopolu pow. Lwów 50 mk. M. O. nieprzyjęte przez dr J. Schm. koszta 80 mk. W dniu imienin najukochańszego śp. ojca — Helena Szymonowiczowa 20 mk

Na plebiscyt Górno-Śląski:

Janina Guckler-Wisłocka imieniem gminy szk. ucz. II. kl. gimn. SS. Urszulanek 91 mk. Zamiast kwiatów złożyły ucz. III. w. szk. Staszica w dowód wdzięczności swej nauczycielce p. L. Krupińskiej 35 mk. Semin państw. naucz. żeńsk. IV. rok A. 19 mk: I: rok C: semin. rządowego 28 mk. Zamiast mszy w dniu imienin siostry śp. Alojzy — Kazimiera Kawecka 20 mk.

Na plebiscyt Śląski:

Dochód z przedstawienia urządzonego pod kierownictwem Zosienki Karwackiej i Stefci Mirtyńskiej 116 mk.

Na cele plebiscytowe:

Zjazd Ligi Kobiet we Lwowie 1.500 mk.

Urząd pocztowy Zwinlacz 50 mk. Zamiast kwiatów w dniu imienin ukochanego dyrektora Władysława Gąsiewicza — młodzież szkolna szkoły Konarskiego 685 mk., 20 K. Szkoła męska w Chodorowie 100 mk. Gmina kl. VII. im. "Jana z Czarnolasu" gimnazjum V. 65 mk. Zamiast bukietu w dniu imienin nauczycielki — Rózia Malinowska 20 mk. Antoni Uwiera 100 mk. W dniu imienin p. Kazimierzowej Podlewskiej prof. Tadeusz Wiśniowski 25 mk.

Na plebiscyt kresów zachodnich:

Zebrane od członków MSO. Dzieln. I. Sekc. III. przy rozdaniu dekoracji Orląt: Agopsowicz 12 mk

dr. Sangner 100 mk., dr. Ernest 10 mk., dr. Czawnicki 50 mk., Kotiers 5 mk., Ulenieck 15 mk.; dr. Kolski 15 mk., Bielecki 20 mk., Golasiewicz 30 mk.; Augustyn 10 mk., Skoczylas 5 mk., Zellena 5 mk.; Lewandowski 30 mk., Samotus 10 mk., dr. Schmidt 10 mk.; Rzychowski 10 mk., Buczek 10 mk., Misky 5 mk.; Christman 5 mk., Dwyna 10 mk., Wróblewski 40 mk.; Barylewicz 5 mk., Nicio 20 mk., Górski 5 mk.; Górski 5 mk., Kohlen 5 mk., Jaroszewski 5 mk.; dr. Sobolewski 20 mk., Jackowski 5 mk., Wojciechowski 20 mk., Hoszowski 20 mk., Sosnowski 13 mk. Razem 530 mk. W dniu imienin najukochańszego śp. ojca Bronisława Starzeńska 20 mk.

Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa:

Nauczyciele, ks. przeor Roman, p. Janowska Rzyha — Rozdół, nieprzyjęta taksa za egzamin 28 mk. Z okazji imienin szefa p. Wł. Hofmokla personal VI. Departamentu Magistratu lwowskiego 180 mk.

Na młodocianych weteranów i sieroty po obrońcach Lwowa:

Józef Gąsiowski 408 K. Marceli Kowalski 370 K. Jan Łabędzki 74 K. Stanisław Ciślak 74 K. Tomasz Michaliszyn 74 K. Razem 1.000 K.

Na kaplicę Orląt:

Za zbadanie bakterjologiczne zamiast honorarjum p. Goldstein 20 mk.

Dla biednej kaleki:

L. Czerkawska — Dziodziłów 80 mk. Kłodzińska — Wawrzyńce 20 mk. A. Janowski — Bóbrka 10 mk. M. F. z Rzęsny 20 mk. Marja L. 10 mk.

Od wydawnictwa.

—o—

Z powodu ponownego bardzo znacznego podrożenia cen papieru, którego kilogr. kosztował przed wojną 28 hal. a obecnie kosztuje przeszło 20 marek t. j. $28^1/_2$ koron — dalej z powodu nadmiernego podniesienia kosztów druku i innych połączonych z wydawnictwem wydatków, podwyższenia opłat pocztowych za przesyłkę dzienników, podwyższenia płac wszystkich pracowników etc., wszystkie dzienniki warszawskie i krakowskie podniosły jeszcze w maju b. r. w dwójnasób cenę prenumeraty i poszczególnych numerów. Za tym przykładem już przed paru tygodniami poszła większość dzienników lwowskich. (Pisma wiedeńskie podniosły również w ostatnich dniach w dwójnasób cenę prenumeraty).

Wydawnictwo „Kurjera Lwowskiego" pragnęło oszczędzić P. T. prenumeratorom ponownej podwyżki — wszelkie jednak kalkulacje zawiodły. Wobec ciągłego zwiększania się cen papieru i kosztów druku wydawnictwo „Kurjera Lwowskiego" na wypadek zatrzymania cen dotychczasowych narażoneby było na krociowe niedobory. Z tego więc powodu zniewoleni jesteśmy

od 1. lipca 1920

podnieść w stosunku ustalonym przez pisma warszawskie, krakowskie i lwowskie cenę prenumeraty „Kurjera Lwowskiego" i poszczególnych numerów w sposób następujący:

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" na 1 miesiąc we Lwowie	40 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" na 1 miesiąc we Lwowie z dostawą do domu	44 mk.
Prenumerata „Kurjera Lwowskiego" na 1 miesiąc z przesyłką pocztową w całej Polsce . . .	45 mk.
w innych państwach . . .	50 mk.
Prenumerata na kwartał we Lwowie	120 mk.
z dostawą do domu . . .	132 mk.
z przesyłką pocztową w całej Polsce	135 mk.
w innych państwach . . .	150 mk.

Cena poszczególnego numeru na **Lwów** i na całym obszarze Polski

2 marki.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec 1920 r., i III-ci kwartał.

Prosimy o **rychłe odnowienie prenumeraty** celem uniknięcia przerwy w regularnej przesyłce.

2000 jeńców wojennych zatonęło.

Wiedeń (Pat.). Radjo. B. K. podaje wedle dzienników berlińskich z Helsinforsu, że bolszewicki okręt transportowy zatonął z 2000 jeńców wojennych niemieckich, finlandzkich, austrjackich i angielskich przy ujściu Newy. Wszyscy jeńcy utonęli.

OGŁOSZENIA.

Za redaktora naczelnego: Dr. Władysława Jampolska. Drukiem A. Goldmana, Lwów, Sykstuska 19. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Strowski.